

Prof. zw. dr hab. Sławomir Buryła

Olsztyn, 20. 10. 2018

Instytut Polonistyki i Logopedii UWM

Zakład Literatury Współczesnej i Teorii Literatury

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Moniki Krawiel *Beletrystyczna twórczość Michała Głowińskiego w kontekście jego dorobku literaturoznawczego*

Nieczęsto się zdarza, by uznany badacz i wykładowca akademicki był jednocześnie interesującym pisarzem. Wiedza literaturoznawcza, erudycyjna znajomość dzieł i technik narracyjnych często, „przeszkadzają” w praktyce artystycznej. Tym bardziej jeśli dzieło nie poprzedza dyskursu naukowego, ale pojawia się na pewnym etapie rozwoju kariery naukowej. Tak zaś dzieje się w przypadku autora *Stylów odbioru*. Mgr Monika Krawiel w swej rozprawie doktorskiej proponuje spojrzeć na beletrystyczne i naukowe przedsięwzięcie Michała Głowińskiego jako na całość. Jak pokazuje Krawiel, wiele jej aspektów wzajemnie się dopełnia i oświetla.

Dysertacja mgr Krawiel składa się z pięciu rozdziałów. Rozdział I zatytułowany jest *Literatura polska wobec Zagłady* i stanowi krótką historię prozatorskich strategii opowiadania o Holokauście. Jestem świadom, iż fragment ten ma charakter selektywnej prezentacji, tym niemniej chcę się upomnieć o Stanisława Wygodzkiego. To twórczość niezwykle bogata w teksty poetyckie i prozatorskie poświęcone Szoa. Nie można jej pominąć – nawet w tak skrótowej prezentacji, jakiej dokonuje mgr Krawiel.

Nie zgadzam się z wyrażoną w pierwszym rozdziale konstatacją, że proza polska – ta powstająca zaraz po wojnie – nie udźwignęła tematyki Zagłady. Doktorantka pisze: „Lata 1944-1948 ukazały bezradność literatury i pisarzy wobec Holocaustu” (s. 22). Pomijam w tym miejscu stale podnoszoną sprawę wyrażalności lub niewyrażalności Zagłady. Często ma ona li tylko retoryczny wymiar. Nie jest łatwo wyznaczyć linię demarkacyjną, od której wolno stwierdzić, że sztuce udało się wyrazić głębię żydowskiej tragedii. Pozostawmy zatem na uboczu te dylematy, by wejść na poziom konkretnego tekstu. Okaze się wtedy, że w okresie powojennym znajdziemy niemałą grupę dzieł artystycznie wysokiej próby. Sama doktorantka zresztą przywołuje niektóre z nich: *Medaliony* Zofii Nałkowskiej czy opowiadania Tadeusza Borowskiego. Do tego wykazu dodajmy powieści opublikowane wprawdzie później, ale powstałe w bezpośrednim sąsiedztwie „epoki pieców” – *Szpital Przemienienia* Stanisława Lema oraz *Czarny potok* Leopolda Buczkowskiego.

W rozdziale II pt. *Twórczość literaturoznawcza Michała Głowińskiego* Krawiel dokonuje podziału aktywności naukowej autora *Nowomowy po polsku*. Doktorantka wyróżnia trzy wielkie dziedziny: historię literatury, teorię literatury oraz krytykę literacką. W każdym z tych obszarów (choć może najbardziej w teorii literatury) intelektualna spuścizna Głowińskiego jest imponująca, fundamentalna dla współczesnej humanistyki. Mgr Krawiel uszczegóławia taksonomię zaproponowaną przez Ryszarda Nycza w kilkutomowej edycji dzieł Głowińskiego. Pokazuje też graniczność niektórych konwencji gatunkowych oraz wątpliwości, jakie może rodzić podział zastosowany przez wydawnictwo Universitas.

Kolejny rozdział nosi tytuł *Literaturoznawca pisze literaturę*. Doktorantka omawia w nim późny debiut Głowińskiego – *Czarne sezony* – oraz kilka opublikowanych po nim książek beletrystycznych o charakterze wspomnieniowym. Mgr Krawiel słusznie zwraca uwagę na elegancję stylu Głowińskiego – widoczną zarówno w tekstach literackich, jak i naukowych. Ciekawie wypada przeprowadzona przez młodą badaczkę analiza kategorii fragmentu – zarówno w kontekście związków z dziełem Mirona Białoszewskiego, jak i w kontekście dominanty gatunkowej w prozie Holocaustu.

Na stronie 84. mgr Krawiel stwierdza: „W krótkich narracjach Głowińskiego pojawiają się także opisy czy motywy niemal baśniowe, które wyróżniają się na tle opowieści o śmierci i strachu. Taki moment można odnaleźć chociażby w *Kładce nad czasem*, kiedy pisarz przedstawia swoje wspomnienia związane z Miasteczkiem. W sposób bez mała baśniowy opisuje jazdę dorożką zimową nocą i swoją wełnianą pilotkę kupioną na Nalewkach”. To typowa dla tradycji sztetł mityzacja czasu i przestrzeni Miasteczka. Najpełniej w polskojęzycznej literaturze przedmiotowej omówiała ten problem Katarzyna Więclawska w pracy *Zmartwychwstałe Miasteczko...* Szkoda, że mgr Krawiel nie sięgnęła do tej publikacji.

Na stronie 132. doktorantka pisze: „Literatura Holocaustu, jest specyficzną formą pisarstwa, dlatego też teksty podejmujące tematykę eksterminacji ludności żydowskiej nie podlegają, a raczej nie powinny podlegać ocenom artystycznym, a nawet kwestionują dotychczasowe kryteria literackości”. Mgr Krawiel powołuje się na szkic Aleksandry Ubertowskiej *Aporie, skandale i wyrwy w tekście. Etyka opowieści o Zagładzie* („Teksty Drugie” 2002, nr 1/2). Czy jednak w przypadku wszystkich publikacji przynależnych do piśmiennictwa Holocaustu trzeba zawieszać sądy estetyczne? Pytanie to zresztą ma szerszy zakres, bo można je także odnieść do literatury obozowej i każdej traktującej o sytuacjach granicznych. Unikanie wartościowania jest bardziej zrozumiałe, gdy chodzi o teksty pełniące rolę świadectwa, pochodzące od samych ofiar, będące bezpośrednim zapisem ich gehenny. Często te osoby nie miały wcześniej nic wspólnego ze sztuką słowa. Gdy jednak myślimy o prozie i poezji o Szoa, wychodzącej spod pióra zawodowych artystów, to dlaczego nie miałyby ona podlegać ocenie estetycznej?

Ciekawe pod względem poznawczym są fragmenty dysertacji dotyczące kategorii autobiografizmu (*Proza autobiograficzna Michała Głowińskiego* oraz „*Kręgi obcości*” jako powieść autobiograficzna).

Rozdział IV zatytułowany jest *Wyprawy w czasie i poza czas*. Koncentruje się on na *Magdalence z razowego chleba* oraz *Cesarskiej filizance*. Mgr Krawiel przygląda się tym dwóm utworom przez pryzmat kategorii pamięci. Doktorantka pyta na stronie 169. (i formułuje odpowiedź): „*Czarne sezony* i późniejsze *Kręgi obcości* to utwory najbardziej cenione przez krytyków literackich. Czym jest to spowodowane?

Dlaczego *Magdalenka z razowego chleba* czy chociażby *Historia jednej topoli* nie osiągnęły takiej popularności i uznania? Może po prostu Michał Głowiński to przede wszystkim wieloletni literaturoznawca, a nie pisarz. To przecież tej dziedzinie poświęcił całe swoje życie zawodowe. To także, jak się okazuje, doskonały kronikarz Zagłady. Autor cyklu młodopolskiego niejednokrotnie powtarzał, że nigdy pisarzem się nie czuł. Utwory, które początkowo tworzył leżały w szufladzie, a zostały opublikowane przede wszystkim dzięki namowom przyjaciół i znajomych. Niewątpliwą zaletą tekstów wspomnieniowych Głowińskiego jest prawda, która w utworach odnoszących się do Holocaustu potrafi obronić się sama. Pisanie o swoich losach, przeżyciach, czyli o tym, co prawdziwie, realne przyszło literaturoznawcy, jak się okazuje, łatwiej, pomimo niekiedy niewyraźności języka skonfrontowanego z cierpieniem i traumą”. Otóż, odpowiedź jest prostsza niż sugeruje mgr Krawiel. *Czarne sezony* trafiły na moment ogromnego zainteresowania literaturą Holocaustu w Polsce. *Kręgi obcości* zaś swą popularność zawdzięczają – z jednej strony – odważnym wyznaniom ze sfery intymnej oraz – z drugiej – sięgnięciu po pewne cechy powieści akademickiej (czytelnik może się z *Kręgów obcości* dowiedzieć nieco więcej o prywatnej stronie świata nauki). Co równie znaczące, *Magdalenka z razowego chleba* – podobnie jak *Cesarska filiżanka* – jest znacznie bardziej literacka od *Czarnych sezonów* i *Kręgów obcości*, wycyzelowana, osadzona w tradycji literackiej, przez co adresowana do innego grona odbiorców. Nie zmienia to faktu, że – jak przekonuje mgr Krawiel – również *Czarne sezony* inkrustowane są odniesieniami biblijnymi i kulturowymi.

Ostatni rozdział pt. *Cykl i całość* przynosi syntetyczne spojrzenie na dzieło Głowińskiego. Ten rozdział uznaję za najlepiej sproblematyzowany, bardzo dobrze osadzony w aktualnej literaturze przedmiotowej. Doktorantka zasadnie dowodzi powiązań pomiędzy tekstami beletrystycznymi Głowińskiego. Jest to też fragment rozprawy najrzetelniej przygotowany pod względem językowym. Wiarygodnie i ciekawie brzmią passusy dysertacji ukazujące *Czarne sezony* jako cykl wspomnieniowy: „Decyduje o tym wiele elementów, wśród których za najważniejsze można uznać ich autobiografizm, postać bohatera, który jest zarazem narratorem i autorem we wszystkich opowiadaniach składowych, jednolitą postawę narracyjną,

tematykę, w której na pierwszy plan wysuwa się Holocaust oraz styl spisanie wspomnień uwzględniający poetykę fragmentu, jako ich dominantę. Również istotną rolę odgrywa czasoprzestrzeń. Jedność *Czarnych sezonów* tworzy zdeterminowana przez Zagładę tożsamość ich głównego bohatera. Jedność wynika także ze strukturalnego schematu, który jest stopniowo realizowany w poszczególnych fragmentach cyklu i ma swoje zakończenie w ostatnim opowiadaniu podsumowanym konkluzją, co nie dziwi czytelnika znającego Michała Głowińskiego jako konsekwentnego praktyka strukturalnej metody badania tekstów literatury. Schemat strukturalny, jaki uwidacznia się w *Czarnych sezonach* oparty jest na zasadzie jednorodności opowiadań i ich chronologii. [...] *Czarne sezony* stają się zorganizowanym systemem, w którym każdy element został skrupulatnie przemyślany przez pisarza. Mam tu na myśli chociażby trafnie dobrane tytuły mikropróz czy też stale powracające słowa – klucze, do których zalicza się także tytułowy zwrot” (s. 211).

Praca mgr Krawiel nie jest pierwszą, która – szerzej niż to się dzieje w skromnych ramach recenzji krytycznoliterackiej – omawia twórczość beletrystyczną autora *Kładki nad czasem*. „Małe prozy” Głowińskiego, a zwłaszcza *Czarne sezony*, niejednokrotnie bywały przedmiotem dłuższych szkiców. Doktorantka jest tego świadoma i uwzględnia większość ze znaczących analiz *Czarnych sezonów*.

Niekwestionowaną zaletą recenzowanej dysertacji jest zakres wykorzystanej literatury podmiotowej i przedmiotowej. Nie ulega wątpliwości, że mgr Krawiel jest bardzo dobrze odczytana – zarówno w publikacjach autorstwa Michała Głowińskiego, jak i tych dotyczących Zagłady. Gdybym miał zgłosić drobne sugestie wobec wykorzystanej bibliografii przedmiotowej, upomniałbym się o ważną *Antologię studiów nad traumą* pod redakcją Tomasza Łysaka. Brakuje mi też monografii Barbary Engelking „*Czas przestał dla mnie istnieć...*” *Analiza doświadczenia czasu w sytuacji ostatecznej*. Praca mgr Krawiel pomija również książkę Katarzyny Bojarskiej *Wydarzenia po Wydarzeniu* (dokładnie mówiąc, mam na myśli obszerne fragmenty dotyczące teorii traumy). Bojarska ma bodaj największe zasługi w Polsce w upowszechnianiu pojęcia traumy w dyskursie holokaustowym.

W ocenie każdej rozprawy doktorskiej należy uwzględnić jej stronę edytorską i językową. Pod tym względem dysertacja mgr Krawiel reprezentuje poziom zadowolający. Muszę jednak zwrócić uwagę na kilka niedociągnięć.

Po pierwsze, zdarzają się w recenzowanej pracy powtórzenia stylistyczne. Takich przypadków jest co najmniej kilkanaście w całej rozprawie. Na stronie 20. pięciokrotnie, na stronie 43. pięciokrotnie, na 46. czterokrotnie, na 55. sześciokrotnie powtórzona jest w różnych odmianach forma czasownika „pisać” – sąsiadująca stylistycznie z rzeczownikiem „pisarz”. Na stronie 26. „pisarz” w jednym tylko akapicie powtórzony jest trzy razy. Analogicznie jest na stronie 60., gdzie słowa „badacz” użyto sześciokrotnie.

Znajdziemy też w pracy mgr Krawiel nieco nieporadności językowych opartych na powtórzeniach: „Pisarz opisał...” (s. 21); „wówczas Michał miał trudności z odnalezieniem się wśród ówczesnego holocaustowego świata...” (s. 99). Termin „pozycja” użyty wobec dzieła naukowego czy literackiego brzmi potocznie (np. s. 41).

Po drugie, trafiają się niekiedy passusy przesuwające język dysertacji w stronę wyrażen potocznych albo stylu publicystycznego. Podaję przykłady: „Głowiński, podobnie jak i inni badacze, jest przyzwyczajony do pewnych zasad i sposobów działania, które także określają jego twórczość” (s. 47); „W twórczości Głowińskiego zauważyć można pewną jednolitość, zakrytą niekiedy pod różnorodnością i zmiennością tematów pisarza” (s. 48); „Przetrwanie i opowiedzenie historii, którą się przeżyło w czasie Holocaustu to wielka rzecz” (s. 53); „Głowiński pisząc swoje dzieła bez większego problemu mógł odnieść się do utworów, z którymi miał już styczność” (s. 59); „Już na samym początku analizy małych narracji autora *Ballady od rymu...*” (s. 69); „Po latach pisania recenzji i analizy utworów innych autorów Michał Głowiński zaczął tworzyć własne dzieła beletrystyczne” (s. 76); „Innym przykładem ukazującym czas jako bohatera traumatycznych przeżyć było opowiadanie umieszczone także w *Czarnych sezonach*, w którym pisarz wspomina o ukrywaniu się w jednej z piwnic, gdzie panował straszny ścisk, było ciemno, nikt nie mógł wydobyć z siebie żadnego dźwięku, by nikt ich nie usłyszał” (s. 102); „Literaturoznawca niejednokrotnie podkreśla, iż powieść nie musi mieć długiej i ciągnącej się fabuły” (s. 114); „Natomiast do tak zwanego obiegu naukowego...” (s. 117); „Natomiast swój

czas wolny spędzał na grze w brydża, uciekając w ten sposób od trudności życia codziennego i od domu, w którym atmosfera nie zawsze była pozytywna” (s. 136). Od czasu do czasu spotkamy w dysertacji Krawiel dość banalne sądy: „Natomiast w *Kręgach obcości* upływający czas powojenny nie był „złośliwy” dla Michała Głowińskiego. Jego rodzina przeżyła Shoah, on sam podjął pracę jako asystent w Instytucie Badań Literackich, a więc można powiedzieć, że jego życie potoczyło się dosyć dobrze jak na ówczesne czasy (pisarz stawiał czoło Zagładzie, miał rodziców przy sobie, znalazł pracę, która przynosiła mu radość)” (s. 147). Tych błędów można byłoby zapewne uniknąć, gdyby doktorantka włożyła jeszcze więcej trudu w korektę stylistyczną tekstu rozprawy.

Podsumowując, przedstawiona do oceny praca mgr Moniki Krawiel pt. *Beletrystyczna twórczość Michała Głowińskiego w kontekście jego dorobku literaturoznawczego* spełnia wymagania stawiane osobom ubiegającym się o stopień doktora w obszarze nauk humanistycznych. Wnoszę więc o dopuszczenie dysertacji mgr Krawiel do dalszej części przewodu doktorskiego.

Być